



Totus Tuus



PISMO TOWARZYSZĄCE PROCESOWI BEATYFIKACJI I KANONIZACJI BŁOGOSŁAWIONEGO JANA PAWŁA II

Nr 7 (63) – Rok VI – ISSN 1896-0871

Przyjaźnie Jana Pawła II



NASZ SZKOLNY KOLEGA LOLEK

„Niech pan zapamięta i przekaże innym, że przyjaźń jest darem od Boga”. Tymi słowami zwrócił się Jan Paweł II do Enrica Marinello, komendanta policji, który czuwał nad jego ochroną. Ojciec Święty uczuciem przyjaźni obdarzył wiele osób. **S. 2**

PAMIĘTAM JEGO ŚWIĘTOŚĆ

O błogosławnym Janie Pawle II pisze legenda włoskiej muzyki Al Bano Carrisi. **S. 4**

NIKOGO NIE ZABRAKŁO

„I oto nadszedł oczekiwany dzień. Przyszedł szybko, ponieważ tak podobało się Bogu: Jan Paweł II jest błogosławiony”. **S. 5**

JA TEŻ TAM BYŁEM

Ksiądz Sławomir Oder dzieli się swoimi przeżyciami związanymi z dniem beatyfikacji Jana Pawła II. **S. 6**

DZIĘKUJĘ ZA ALBUMY

Rozmowa z fotografem Grzegorzem Gałązką, autorem zdjęcia wybranego na beatyfikacyjny portret Jana Pawła II. **S. 6**

Nasz szkolny kolega Lolek



Jan Paweł II w gronie przyjaciół

„Niech pan zapamięta i przekaze innym, że przyjaźń jest darem od Boga”. Tymi słowami zwrócił się Jan Paweł II do Enrica Marinello, komendanta policji, który czuwał nad jego ochroną (TT 1–2/2009). Papież uczuciem przyjaźni obdarzył wiele osób. Nie można nie wymienić samego kard. Stanisława Dziwisza, ówczesnego osobistego sekretarza Papieża, czy kard. Stefana Wyszyńskiego oraz członków krakowskiej „rodzinki”, których więzi z Papieżem przetrwały cały pontyfikat, szkolnych i teatralnych kolegów, z którymi przyjaźń przetrwała czas wojny...

JERZY KLUGER, inżynier, były żołnierz gen. Andersa, uczestniczył w obronie Monte Casino, właściciel własnego przedsiębiorstwa. Pozostawał w ścisłym kontakcie z Janem Pawłem II od początku do końca pontyfikatu.

Z Lolkiem (już papieżem) widywaliśmy się na Watykanie nawet cztery razy w tygodniu i zawsze wspominaliśmy Wadowice. Pierwsze narty Karolowi podarowała moja babcia, ja natomiast grywałem w tenisa. Czytaliśmy historie o Winnetou, by później w zaroślach nad rzeką Skawą staczać walki Indian, a Laskowiec był celem naszych uczniowskich wypraw. Karola nie interesował bilard ani przejażdżki motorem, z uwagą słuchał koncertów organizowanych w moim domu i brał udział

w szkolnych konkursach recytatorskich. Kiedy hitlerowcy zabierali moją mamusię, to ona do rąk pani Szczepańskiej, bliskiej przyjaciółki naszych obu rodzin, Wojtyłów i Klugerów, włożyła mój polsko-hebrajski modlitewnik. W książeczce były moje notatki. Kiedy już po prawie 20 latach w czasie synodu biskupów Karol Wojtyła przyjechał do Rzymu i spotkaliśmy się, to przywiózł mi ten modlitewnik, który pani Szczepańska przez cały ten czas przechowywała... To właśnie ona po śmierci pani Wojtyły opiekowała się Karolem, wozila go w wózku. Kiedy Karol Wojtyła po raz pierwszy jako papież przyjechał do Wadowic, w Jego harmonogramie spotkań była zapisana tylko jedna prywatna audycja – spotkanie z panią Szczepańską, wówczas 85-letnią kobietą.

Totus Tuus

Postulator: ks. prałat Sławomir Oder
 Dyrektor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Kosowski
 Redaktor wydania polskiego: Aleksandra Zapotoczny
 Korekta: Damian Klamka, Agnieszka Stec
 Skład: Promedium
 Zdjęcia: Grzegorz Gałązka (Michalineum);
 Arturo Mari („L'Osservatore Romano”);
 Michał Jedynak; Monika Hyla („Niedziela”);
 Druk: Polskapresse
 Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
 i adiustacji nadesłanych tekstów.

Wydawca i dystrybutor na Polskę:
 Wydawnictwo św. Stanisława BM
 31-101 Kraków, ul. Straszewskiego 2
 tel. +48 (12) 429 52 17, fax +48 (12) 421 49 70
 e-mail: wydawnictwo@stanislawbm.pl
 www.stanislawbm.pl



Z Jerzym Klugerem
 Jan Paweł II często
 wspominał Wadowice

DANUTA MICHAŁOWSKA, aktorka, reżyserka, pisarka, autorka scenariuszy, pedagog, należy do grona osób, które – kształtując teatr polski w Teatrze Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka – grywały u boku Karola Wojtyły.

Jak dowiedziała się Pani o wyborze Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową?

Dowiedziałam się od taksówkarza, który wiozł nas z dworca kolejowego do jednego z hoteli w Łodzi. To była późna wieczorna godzina, około 23. Przyjechałam tam na występy w Teatrze Nowym. Taksówkarz zapytał, czy wiemy, że został wybrany nowy papież i że jest nim Polak. Choć on nazwiska nie pamiętał, ja wykrzyknęłam: Karol Wojtyła!



Danuta Michałowska

Czy spodziewała się Pani tego wyboru?

Tak, spodziewałam się już od chwili śmierci Pawła VI. Wśród osób dobrze znających Karola Wojtyłę od dawna panowało takie przekonanie. Przy całej Jego skromności i prostocie w obcowaniu z ludźmi było w Nim coś wyjątkowego, coś wielkiego. Był człowiekiem, który promieniował głęboką wiedzą i dobrocią. Myśleliśmy: ktoś może być lepszy od niego?

Który z poematów Jana Pawła II jest Pani najbliższy?

Nie powiem, żeby był jeden najbliższy sercu. Bardzo urzekła mnie *Pieśń o Bogu ukrytym*. Bardzo chętnie mówiłam *Myśląc Ojczyzna*, nie w całości, z pewnymi skreśleniami, są tam rzeczy już dziś nie tak bardzo aktualne, przecież to było pisane w innej rzeczywistości politycznej. A po odejściu Ojca Świętego wróciłam do poematu *Rozważanie o śmierci*, wydał mi się bardzo ważny. Mówi w nim, że śmierć jest początkiem życia, a temu przejściu towarzyszy wiatr, a nawet wichur. Nieodparcie nasuwał mi się ten fragment w dniu Jego pogrzebu, gdy wielki wiatr przewracał kartki ewangeliarza.

Czy kiedykolwiek zwracała się Pani do Jana Pawła II z pytaniami dotyczącymi Jego poezji?

Kiedy dowiedziałam się, że *Tryptyk rzymski* jest już napisany i ma być wydany, postarałam się o egzemplarz. Nagranie wysłałam do Ojca Świętego z prośbą, aby wypowiedział się na jego temat. Papież niezwłocznie odpisał: „Tak, to jest właśnie to”. Więc pracowałam dalej. Dwa dni po promocji książki już występowałam z *Tryptykiem* publicznie.

EUGENIUSZ MRÓZ, emerytowany prawnik, po wojnie zamieszkał w Opolu, razem z Karolem Wojtyłą był w klasie maturalnej.

Wadowickie gimnazjum

Siedziałem dwie ławki za Lolkiem, więc mogłem wszystko widzieć... Kiedy pierwszy skończył pisać klasówkę, nie oddawał od razu pracy, czekał na ostatniego kolegę, żeby nikogo nie deprymować. On nas przewyższał swoją erudycją, zdolnościami, fenomenalną pamięcią, pracowitością, ale nigdy tego nie okazywał. Nawet z nami wagarował i brał udział w zawodach w jedzeniu kremówek. Karol potrafił zjeść ich nawet 12. Był skromny i ujmująco życzliwy. Zawsze powtarzał: „Jak macie jakieś trudności, to przychodźcie do mnie do domu, ja wam pomogę”. Był gigantem ducha, serca i umysłu. Wzrastał w domu rodzinnym w wielką pobożność. Wrastał w świętość od dzieciństwa. Wraz z ojcem zaczynali dzień modlitwą, która obecna była przed każdym posiłkiem. Rano śpiewali godziniki. Dzień również kończyła rozmowa z Bogiem. Przy wyjściu z mieszkania znajdowała się kropielniczka, gdy wychodzili na zewnątrz, czynili znak krzyża. Karol był ministrantem.

16 października 1978 roku byłem u syna na działce i słuchałem Wolnej Europy. Po godz. 18.00 podano informację, że kolegium kardynalskie wybrało na papieża Polaka – Karola Wojtyłę. Wielka radość mnie ogarnęła, łzy wzruszenia napłynęły do oczu. W domu

rozdzwoniły się telefony. Między przyjaciółmi wymienialiśmy się swoimi uczuciami. Któż z nas, uczniów wadowickiego gimnazjum, mógł przypuszczać, że Lolek zostanie kiedyś głową Kościoła.

Nasze spotkania

„Chłopcy, przyjeżdżajcie do mnie, macie zapewniony wikt i opierunek” – powiedział do nas Papież podczas pierwszego spotkania po konklawe, w czerwcu 1979 roku. Poza oficjalnym programem Ojciec Święty wymknął się swoim stróżom i spotkaliśmy się na miejscowej plebanii. We wrześniu ponownie zebraliśmy się wszyscy na Watykanie, przyjechaliśmy tam z żonami. Papież żartobliwie powiedział, że to dobrze, bo będzie miał nas kto pilnować w Rzymie. Te wspólne spotkania miały swoją tradycję od czasów powojennych. Po raz pierwszy po wojnie spotkaliśmy się w 1948 roku, a potem co trzy lata. Któregoś dnia Lolek powiedział: „Chłopcy, starzejemy się, trzeba spotykać się co roku”. Ostatni klasowy zjazd miał miejsce w sierpniu 2002 roku. Ojciec Święty poruszał się na wózku. To było smutne spotkanie, zaczęliśmy zdawać sobie sprawę, że powoli odchodzi. Brakowało już radosnego nastroju, nie śpiewaliśmy piosenek, nie przygrywałem na harmonijce. W pierwszą rocznicę śmierci przy Jego grobie złożyłem wiązanek kwiatów, zapaliłem znicz i cichutko zaśpiewałem refren pastorałki *Oj maluśki, maluśki...*

Opracowała A.Z.



Eugeniusz Mróz z Ojcem Świętym

Pamiętam Jego świętość

Al Bano Carrisi to legenda włoskiej muzyki. W duecie z Rominą Power śpiewał także przed Janem Pawłem II. Piosenkarz marzy, by wystąpić w Polsce, ojczyściej ziemi umiłowanego Papieża...

Człowiek nie do zdefiniowania...

Ten Papież to człowiek Opatrzności Bożej. To człowiek, który zrobił wielką rewolucję, nie oszczędzając także własnej krwi.

To człowiek, który dla tego, kto nie wierzył, był przysłany z nieba, by pomóc znaleźć perłę wiary. To człowiek, który objął w uścisku wszystkie religie świata, który ukazał prawdziwe oblicze Boga, który wzbudził płacz po swoim odejściu. To człowiek nie do zdefiniowania, bo to, co uczynił, jest tak wielkie, że my, zwykli ludzie, musimy ze sobą jeszcze długo powalczyć, aby zrozumieć Jego miłość i ducha.

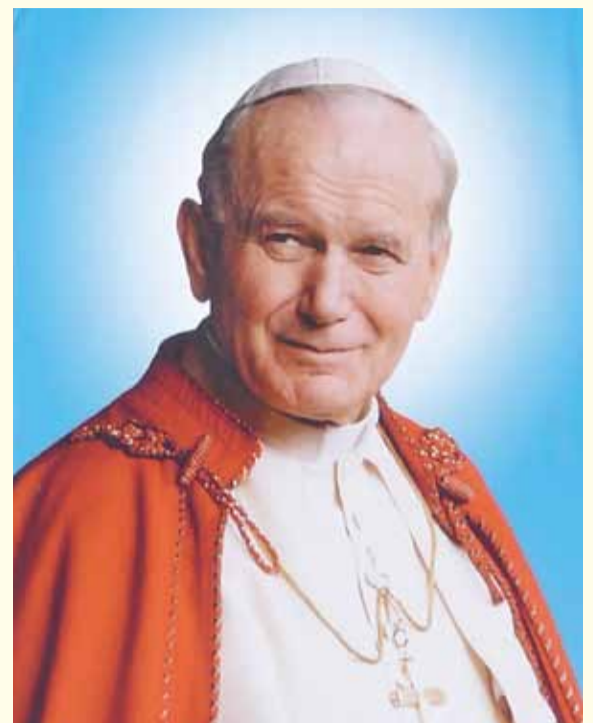
Spotkałem Papieża wiele razy i z tych spotkań pamiętam Jego świętość. Przy Nim i przy Matce Teresie z Kalkuty czułem ten potencjał świętości, a emocji, które mi towarzyszyły, nie umiem jeszcze określić... Pamiętam audiencję z 1995 roku. Miałem wówczas czytać przed Papieżem fragment Ewangelii. Podczas swojej kariery występowałem przed milionami, w tamtym momencie głos mi zaczął drzeć, ale także nogi i serce, i mózg, bo Papież na mnie



patrzył. A On miał dwa sposoby patrzenia: jednym obejmował 360 stopni, a drugim wchodził w twoje wnętrze, jakby robił prześwietlenie. Próbowałem być spokojnym i mieć nad sobą kontrolę, ale nie potrafiłem, emocje wzięły górę. Miałem wrażenie, że spojrzenie tego człowieka jest wiatrem, który mnie przenikał. Nigdy tego nie zapomnę...

Dwa lata później w Brazylii podczas spotkania rodzin z Janem Pawłem II zaintonowałem włoski utwór *Volare*, a zebrany tłum odpowiedział mi: „O, O!”, chociaż tego nie było w programie... Wtedy po raz pierwszy zwróciłem się do Papieża „na ty” – uczyniłem to słowami piosenki: „Chcę latać po niebieskim niebie, szczęśliwy, że mogę być tu z Tobą...”. Papież się do mnie uśmiechnął. Podczas tego spotkania śpie-

wałem wraz z Rominą Power utwór napisany specjalnie na tę okazję. Po naszym występie papieski sekretarz poprosił, abyśmy podeszli. Jan Paweł II objął nas i powiedział: „Dziękuję”. On dziękował nam... Czuję się świadkiem Jana Pawła II i Kościoła, przez tradycję i przez osobisty wybór. Nie umiałbym żyć bez wiary. To moja potrzeba dnia powszedniego. I dobrze mi z tym, bo czuję, że towarzyszy mi Boża opieka.



MODLITWA O ŁASKI
ZA WSTAWIENICTWEM
BŁOGOSŁAWIONEGO
PAPIEŻA

JANA PAWŁA II

Boże w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi bł. Papieża Jana Pawła II i sprawiłeś, że zajaśniała w nim Twoja ojcowska dobroć, chwała krzyża Chrystusa i blask Ducha miłości. On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, stał się żywym obrazem Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując nam świętość – wysoką miarę życia chrześcijańskiego, jako drogę do osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą. Udziel nam, za jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją, że zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.

O łaskach otrzymanych należy powiadomić
Postulację ds. Beatyfikacji i Kanonizacji
Błogosławionego Jana Pawła II:

Piazza San Giovanni in Laterano 6/a
00184 Roma

tel. +39 (06) 69 89 37 38
fax +39 (06) 69 88 62 40

e-mail:

postulazione.segreteria@vicariatusurbis.org
www.karol-wojtyla.org

Kwiaty o nazwie Jan Paweł II



**Powojnik
Jan Paweł II**

jest polską odmianą wyhodowaną przez jezuitę śp. o. Stefana Franczaka. Kwia-

ty tej odmiany są duże, płaskie, o kolorze alabastrowym z lekkim odcieniem różu, w jesieni posiadają widoczne karminowe pręgi, a krzewy mogą osiągnąć 3 metry wysokości. Okres kwitnienia rozciąga się od lipca do pierwszych mrozów.



**Tulipan
Jan Paweł II**

został wyhodowany w Holandii przez Bogdana Królika z Wielkopolski.

W porównaniu z innymi tulipanami jest smuklejszy, wyższy i jakby dostojniejszy, a dodatkowo bardzo trwałe. Po ścięciu utrzymuje świeżość nawet przez 8 dni. 1 maja br. ozdobił w Watykanie uroczystości beatyfikacyjne Papieża Polaka.

Nikogo nie zabrakło

**„I oto nadszedł oczekiwany dzień. Przyszedł szybko, ponieważ tak podołało się Bogu: Jan Paweł II jest błogosławiony”.
(Benedykt XVI, msza beatyfikacyjna Jana Pawła II)**



Do dziś żywa jest w naszych sercach radość tego dnia... Pamiętamy transparenty i chorągwie trzepoczące na wietrze, okrzyki i łzy wzruszenia. Dla księdza postulatora Sławomira Odera i pracowników Postulacji Procesu Beatyfikacji i Kanonizacji Sługi Bożego Jana Pawła II był to moment niezwykle radosny. Ukoronowanie kilkuletniej pracy. Na placu św. Piotra tego dnia spotkaliśmy się wszyscy... Relikwie nowego błogosławionego w procesji niosły siostra Tobianna Sobótka i siostra Marie Simon-Pierre. To jej uzdrowienie z choroby Parkinsona zostało zatwierdzone jako cud za wstawiennictwem Jana Pawła II. Marcello, najmłodszy notariusz komisji procesu, i Bruno, grafik, który zaprojektował dotychczasową kolorową wersję „Totus Tuus”, wraz z żonami nieśli w procesji dary. Jako przedstawicielka Polski i pracownik Postulacji, znalazłam się na uroczystości bardzo blisko ołtarza, otrzymałam niezwykle przywilej przeczytania pierwszego czytania podczas liturgii słowa w języku polskim. Emocje były ogromne. Ojcowskie objęcie ks. Postulatora przez

Benedykta XVI i uśmiech błogosławionego Jana Pawła II z wizerunku na fasadzie Bazyliki św. Piotra pozostaną w moich wspomnieniach na zawsze. Pieśń o Totus Tuus, przy dźwiękach której odsłonięto portret, skomponowana została specjalnie na tę okazję przez ks. prałata Marca Frisnę, dyrygenta z diecezji rzymskiej, który wiele razy gościł na łamach naszej gazety. Niezwykła historia kryje się także za postacią siostry ubranej w błękitny habit, która czytała drugie czytanie w języku angielskim. Jej historię prezentowaliśmy już na łamach „Totus Tuus” 7–8/2009. Pięć lat temu zawitała do naszego biura ubrana jak zwykła dziewczyna, oznajmiając, że przyjeżdża z Australii i zakłada klasztor duchowości Jana Pawła II. Dzisiaj klasztor już został erygowany. „Nowe Zgromadzenie Misjonarek Ewangelii jest owocem Ducha Świętego” – powtarza siostra Bernadeta. Na beatyfikację do Rzymu przybyły także osoby, które przysłały do Postulacji swoje świadectwo otrzymania łaski. Mały Giacomo, który w wyniku doznanego wylewu wewnętrznego przebywał w śpiączce i wybudził się z niej w sam dzień urodzin Jana Pawła II (TT 11–12/2008); Faustynka, która niegdyś cierpiała na alergię pokarmową (TT 3–4/2010). Na prośbę rodziców, by pomodlić się za córkę przy grobie Papieża, wysłaliśmy jej wówczas obrazek z cząsteczką sutanny przyszłego błogosławionego. Modlitwy zostały wysłuchane. U Faustynki zniknęły jakiegokolwiek symptomy choroby. I Giacomo, i Faustynka na placu św. Piotra przystąpili po raz pierwszy do Komunii Świętej.



Na plac św. Piotra przybyła także Gloria Maria z Częstochowy (TT 8/2006), której historię narodzenia zna cała Polska... Urodziła się w 28. tygodniu bez prawidłowo wykształconych organów witalnych, ale Pan Bóg przez wstawiennictwo Jana Pawła II pozwolił jej przeżyć...

Mama Joanna: „By podziękować Mu za wszystko”

Niedziela zaskoczyła nas od rana słoneczną pogodą. Ciepłe promienie wysuszyły i ogrzały pielgrzymów, którzy całą noc spędzili na ulicach przylegających do placu św. Piotra. Rzesze ludzi były tak ogromne, że znalezienie miejsca, w którym moglibyśmy uczestniczyć w uroczystej Mszy św. z 6-letnim dzieckiem, było wprost niemożliwe. A jednak po pewnym czasie przypadkowo (a raczej z woli Opatrzności) spotkaliśmy się z grupą pielgrzymów z Częstochowy, którzy nie tylko użyczyli nam miejsca do siedzenia na swoich kocach, nakryć głowy, udostępniili radio z transmisją w języku polskim, ale pozwolili też odczuć niezwykłą więź łączącą Polaków w tak podniosłej chwili.



W momencie ogłoszenia Jana Pawła II błogosławionym skierowałam wzrok na stojącą za mną Glorię, która na tle błękitnego nieba w białej zwiewnej sukieneczce i z ogromnymi niebieskimi oczami wyglądała tak pięknie, a jednocześnie nierzeczywiście, że łzy same popłynęły nam z oczu. „Miało Cię nie być, potem miałaś być niepełnosprawna, a dzięki dziś ogłoszonemu błogosławionym żyjesz, jesteś zupełnie zdrowa i taka urocza” – myślałam w duchu. (...) Po zakończonej Eucharystii tak bardzo pragnęliśmy znaleźć się w pobliżu trumny z Jego ciałem i wraz z Glorią podziękować Mu za wszystko. Tymczasem wydawało się, że będzie to niemożliwe. Mieliśmy nadzieję, że ktoś pomoże nam wydostać się z tego tłumu i jakimiś bocznymi drzwiami uda się wejść do wnętrza Bazyliki. Gloria, którą trzymałam na rękach, zaczęła popłakiwać (...) Wtedy jakaś starsza kobieta powiedziała, że gdyby Jan Paweł II

W momencie ogłoszenia Jana Pawła II błogosławionym skierowałam wzrok na stojącą za mną Glorię, która na tle błękitnego nieba w białej zwiewnej sukieneczce i z ogromnymi niebieskimi oczami wyglądała tak pięknie, a jednocześnie nierzeczywiście, że łzy same popłynęły nam z oczu. „Miało Cię nie być, potem miałaś być niepełnosprawna, a dzięki dziś ogłoszonemu błogosławionym żyjesz, jesteś zupełnie zdrowa i taka urocza” – myślałam w duchu. (...) Po zakończonej Eucharystii tak bardzo pragnęliśmy znaleźć się w pobliżu trumny z Jego ciałem i wraz z Glorią podziękować Mu za wszystko. Tymczasem wydawało się, że będzie to niemożliwe. Mieliśmy nadzieję, że ktoś pomoże nam wydostać się z tego tłumu i jakimiś bocznymi drzwiami uda się wejść do wnętrza Bazyliki. Gloria, którą trzymałam na rękach, zaczęła popłakiwać (...) Wtedy jakaś starsza kobieta powiedziała, że gdyby Jan Paweł II

żył, to na pewno by to dziecko przytulił, bo On kochał dzieci. I wtedy zaczęłam opowiadać, jak wielkiej łaski doznała Gloria za wstawiennictwem Papieża. Ludzie z uwagą i wielkim wzruszeniem słuchali mojej historii, dzielili się wrażeniami, prosili o modlitwę. Zrozumiałam wtedy, że moje miejsce jest między ludźmi, w tłumie, bo tu mogę dzielić się moim świadectwem, opowiadać o wielkiej łasce uzdrowienia. Gdybym przeszła bocznymi drzwiami, nikt tej historii o wielkim Bożym miłosierdziu nie mógłby usłyszeć i nie przyniosłaby ona żadnych owoców. Weszliśmy do Bazyliki. Rozgadana, zazwyczaj zadająca tysiące pytań Gloria w milczeniu i wielkim skupieniu przesuwiała się wzdłuż barierki, nie odrywając

nawet na chwilę wzroku od trumny. Z tej wielkiej radości nie potrafiłam ukryć wzruszenia i, płacząc, wielbiłam Boga za tę chwilę.

O godz. 15.00, w Godzinie Miłosierdzia, stanęliśmy najbliżej, jak to było możliwe, trumny z papieskim ciałem. Dziękowałam wtedy tak, jak chciałam podziękować 6 lat temu, podnosząc Glorię do góry. Dziękowałam za to, że pojawiła się pod moim sercem, że po raz drugi otrzymała dar życia w chwili narodzin, że pokonała wszystkie śmiertelne niebezpieczeństwa i jest zupełnie zdrowa.

Dziękuję Ci, Ojcze Święty!

Przygotowała Aleksandra Zapotoczny

Ja też tam byłem

Moi Drodzy, dzień beatyfikacji naszego kochanego Jana Pawła II przeszedł już do historii. Możemy powiedzieć: „Ja też tam byłem”! Na początku uroczystości, wchodząc po schodach w kierunku Ojca Świętego Benedykta XVI, aby przekazać sobie znak pokoju, ujrzałem Go szczęśliwego i zadowolonego. W pewnym sensie w tym ojcowskim objęciu poczułem radość i bliskość całego Kościoła. Ja również byłem szczęśliwy. Ujrzałem radujący się Kościół, poczułem obecność Bożej łaski i powiew Ducha Świętego. To ogromna satysfakcja! Chciałbym podziękować wszystkim, którzy uczestniczyli w tym wydarzeniu. Od pierwszego dnia czułem wsparcie modlitewne i sympatię ze strony wielu osób. To Bóg przygotował nam ten radosny moment poprzez zaangażowanie w pracę, ale także poprzez modlitwę, cierpienia, ofiary i wyrzeczenia. To był czas paschalny. Bardzo Wam dziękuję! Nasze modlitwy jednak nie ustają. Następny etap to kanonizacja. Sam Bóg wyznaczy jego przebieg. On dyktować będzie rytmy i czas drogi tego procesu. Dzień beatyfikacji jest już historią, ale Jan Paweł II jest obecny bardziej niż kiedykolwiek w naszych sercach, pełnych wiary i entuzjazmu. Pozwólmy, by zakiełkowały w nas Jego słowa dodające odwagi: „Nie lękajcie się!”. Otwórzmy drzwi naszych serc Chrystusowi i razem z Nim, wspomagani wstawiennictwem błogosławionego Jana Pawła II, wypłynijmy na głębię, by zmierzyć się z naszymi wyborami, pragnieniami, zadaniami, które stoją na naszej drodze.

ks. Sławomir Oder
postulator

Dziękuję za albumy

Grzegorz Gałązka, fotograf, to jego zdjęcie wybrane zostało na beatyfikacyjny portret Jana Pawła II i jest uznawane jako oficjalne przedstawienie nowego błogosławionego dla przyszłych pokoleń.



czenie bardzo cenne i często wracam myślą do tego spotkania przed katedrą w Gnieźnie.

W czym tkwi Jego charyzmat?

Każdy, kto spotkał Ojca Świętego, może powiedzieć, że On

przyjął go osobiście. Jan Paweł II potrafił podejść do drugiego człowieka niezależnie od tego, kim był: politykiem, duchownym, młodym, starym, chorym czy dzieckiem.

Które spotkanie pamięta Pan szczególnie?

Podczas któregoś ze spotkań podszedłem do Papieża, by się z Nim przywitać. Kiedy uklęknałem przed Ojcem Świętym, On powiedział do mnie: „Dziękuję za albumy”. Te słowa zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Zrozumiałem je później. Nigdy w życiu nie spodziewałbym się usłyszeć ich z ust samego Papieża.

A które zdjęcie jest dla Pana szczególne?

Nie mam żadnego ulubionego zdjęcia, ale najbardziej cenię sobie zdjęcia, które robiłem Ojcu Świętemu w czasie pielgrzymki do Polski w 1999 r. Miałem wówczas możliwość fotografowania Go podczas wyprawy na Wigry. Ta seria zdjęć jest jedną z najcenniejszych, które zrobiłem.

Rozmawiała A.Z.

Czy łatwo było fotografować Jana Pawła II?

Jan Paweł II był bardzo fotogeniczny, nawet wtedy, kiedy osiągnął już podeszły wiek i chorował. Wyraz Jego twarzy w ciągu jednej ceremonii zmieniał się dwadzieścia, trzydzieści razy. Wystarczyło tylko dobrze obserwować przez obiektyw, a zdjęcia wychodziły praktycznie same. Były bardzo różnorodne. Jan Paweł II wykonywał specyficzne gesty, podpierał się rękami pod brodą, przymykał oko, kiedy dostrzegł w tłumie kogoś znajomego, a nie mógł do niego podejść, to pogroził mu laską.

Kiedy zrobił Pan Papieżowi pierwsze zdjęcie?

Jana Pawła II fotografowałem od 1985 r., więc ponad dwadzieścia lat. Obserwowałem Go natomiast od samego dnia wyboru na Stolicę Piotrową. Po raz pierwszy Ojca Świętego zobaczyłem podczas pielgrzymki do Polski w 1979 r., uczestniczyłem w niej jako pielgrzym. Było to dla mnie doświad-

